

## **Profesor Zdzisław Larski na tle wspomnień absolwenta w poemacie „Gdy świat nie wierzy łzom”**

**Autor: lek. wet. Tomasz Zdoliński**

(Absolwent Wydziału Weterynaryjnego ART w Olsztynie, rocznik 1974 - 1979)

Referat wygłoszony na Sympozjum pamięci Prof. dr. hab. Zdzisława Larskiego – Olsztyn, 15. 09. 2023 r.

### **Moi Drodzy!**

Oto dziś, na naszych oczach dzieje się historia. Zapisujemy jedną z najnowszych kart historii naszego Wydziału. Wprawdzie nie jest to wielka historia, ale myślę, że jest piękna, bo jest wyrazem naszej bezinteresownej wdzięczności.

Może jeszcze nie wszyscy uświadamiamy sobie, że dzień dzisiejszy zapełni także ostatnią stronę w albumie ze zdjęciami Profesora Larskiego z naszej Uczelni. Jesteśmy tu dlatego, aby nasza wdzięczność była niczym ostatni, piękny akord kończący wspaniałą „Symfonię Życia” wielkiego uczonego, nauczyciela akademickiego i wychowawcy pokoleń lekarzy weterynarii, do których my też mamy zaszczyt i przywilej należeć!

### **Szanowni Państwo!**

Nawiązując do wypowiedzi mojego przyjaciela Jacka Gruszczyńskiego, chciałbym wnieść również moje wspomnienia, które przywołuje Osoba Pana Profesora.

Pierwsze wspomnienie jakie pojawia się w moich myślach gdy słyszę słowa: „Prof. dr hab. Zdzisław Larski” - to zawsze widzę Jego dostojną, szlachetną twarz z okularami na nosie i Jego postawną sylwetkę stojącą na katedrze, w śnieżnobiałym fartuchu. Do dziś słyszę Jego rzeczowe monologi w czasie wykładów, zawsze pełne dystynkcji, elegancji i pięknej polszczyzny, kiedy przekazywał nam wiedzę o początkach wirusologii i o czynnikach zakaźnych, które przesączały się przez najgęstsze filtry.

Nawiązując do wspomnień powiem, że przypadek sprawił, że należę do zapewne nielicznego grona osób, którym dane było zaobserwować

Profesora w sytuacji zdenerwowania. Było to w czasie egzaminu z wirusologii.

Gdy na egzaminie Profesor zadał Koledze pierwsze pytanie, w myślach już wiedziałem co powinna zawierać odpowiedź, a tu słyszę, że kolega coś zaczyna rzucać urywanymi zdaniami. „Oj... coś chyba Profesor nie trafił mu z pytaniem”..., przeleciało mi przez głowę. Słyszając tak chaotyczną próbę odpowiedzi na zadane pytanie, Profesor Larski zniesmaczony przerwał mu tę nieporadną wypowiedź i zapytał mnie: „A co Pan Kolega powie na ten temat? Zacząłem „nadawać”, zaś potakujący głową Profesor utwierdzał mnie w przekonaniu, że właśnie takiej oczekiwał odpowiedzi. To samo powtórzyło się z drugim pytaniem. Prof. Larski nieudaną wypowiedź studenta tak podsumował: Pan jest kompletnie nieprzygotowany do egzaminu! Na co pan liczył?, że może uda się prześliznąć? Pan niby dojrzały człowiek, po maturze a zachowuje się niepoważnie! Nie tylko siebie Pan nie szanuje, ale nie szanuje Pan mnie i mojego czasu! Tak właśnie ta komuna psuje ludzi! Przed wojną student nie tylko płacił chesne za naukę, ale za egzamin poprawkowy też musiał płacić. Mało tego! Musiał biegać za profesorem i dopraszać się łaski profesora, aby ten raczył znaleźć choć trochę swojego cennego czasu, aby go wysłuchać. Gdybym ja odważył się pójść na egzamin nieprzygotowany, to dostałbym od ojca takie baty (*cokolwiek miałoby to znaczyć*), że zapamiętałbym to na całe życie! Kiedyś student miał nie przywileje, ale obowiązki! Profesorowie też mieli obowiązki, a wśród nich najważniejszy - przekazywania studentom możliwie najpełniejszej i aktualnej wiedzy, za którą rodzice studentów musieli płacić. Wtedy pierwszy raz usłyszałem, jak wyglądały studia i jakie kiedyś były zasady obowiązkowości i odpowiedzialności!

A teraz drugi epizod wart przytoczenia, który pokazuje klasę Profesora Larskiego.

Ciepłe majowe popołudnie. Chór Akademicki ma w tym dniu koncert. Ubrany w strój galowy czekam z kolegą na Kazimierza Sturmowskiego, naszego dyrygenta. W pewnej chwili widzę idącego zwolna spacerkiem

Prof. Zdzisława Larskiego, który z zaciekawieniem przygląda się stojącej grupie młodzieży akademickiej przy gmachu Nowej Zootechniki w Kortowie. Gdy nasz wzrok się spotkał, uśmiecham się serdecznie i kłaniam się z atencją. Profesor podchodzi i na powitanie podaje mi rękę i pyta, co ma znaczyć to zgromadzenie? Mówię, że niedługo mamy tutaj koncert. Oooo! Koncert chóru! A to ja chętnie posłucham! A Pan studiuje weterynarię prawda, czy dobrze kojarzę? - dopytuje Profesor. Gdy potwierdzam, pada zaskakujące pytanie. Proszę mi powiedzieć skąd u studenta weterynarii takie artystyczne zainteresowania? Odpowiadając żartuję, że to pewnie „defekt genetyczny” odziedziczony po rodzicach, bo Tata przed wojną grał w orkiestrze strażackiej na tubie, a Mama śpiewała w chórze parafialnym. Dlatego zapewne i ja idę przez życie „śpiewająco”. I oto chodzi panie Kolego! O to chodzi! - zawołał profesor Larski! Lekarz weterynarii musi być dla innych przykładem osoby o szerokich horyzontach, a nie tylko wąskim specjalistą od leczenia zwierząt, z którym tylko o tym można porozmawiać. My mamy być dla ludzi wzorem osobistej kultury, kultury słowa, taktu, szerokich horyzontów i zainteresowań. Nie chodzi o to, aby się wywyższać, ale powinniśmy próbować ludzi pobudzać do rozwoju, aby chcieli się zachwycać i próbowali naśladować nasze zachowanie i choć trochę podciągać się w rozwoju do naszego poziomu. I wtedy wspomniał o jakimś młodym lekarzu, z naszej uczelni, który budował swój „autorytet” wśród rolników siedząc z nimi w rowie koło sklepu GS-u i pijąc z nimi piwo. Cieszył się, kiedy rolnicy mówili, że ten nasz doktor to taki „swój chłop”! W ocenie Profesora to było ogromne nieporozumienie i jakaś totalna porażka, świadcząca o braku zrozumienia roli inteligencji pracującej na prowincji. Te mądre słowa Profesora i fakt, że został, aby posłuchać koncertu Chóru Akademickiego bardzo mi zaimponowały a głębia jego myśli i ciekawa osobowość tylko potwierdzała jego wielką klasę. Profesor w taki sposób potrafił budować autorytet w oczach swojego studenta, czego ja świadectwo dzisiaj daję, choć nigdy nie myślałem, że będę miał taką możliwość aby zdać relację z przypadkowego, nieplanowanego spotkania sprzed wielu lat.

## **Moi Drodzy!**

Niech dowodem naszej wdzięcznej pamięci dla Pana Profesora, obok ufundowanej przez nasz Rocznik tablicy, będzie też mój wiersz, trwalszy niż kwiaty. To taki duchowy bukiet zebrany z kwietnych łąk duszy, zaklęty w słowa, z których ułożyłem strofy wiersza tak, aby były prezentem godnym Wielkiego Profesora. Ten wiersz jest hołdem Profesorowi Zdzisławowi Larskiemu, jest także ukłonem w stronę naszych Nauczycieli Akademickich. Wierzę też, że stanie się pamiątką moich Koleżanek i Kolegów, z którymi miałem zaszczyt rozwijać się i dojrzewać pod ręką takiego Mistrza!

Dokonom teraz wprowadzenia w kwestie poruszane w moim utworze. Profesor z pewnością widział nasz luzacki, nonszalancki stosunek do obowiązków, kiedy jak mówił „lekce sobie ważyliśmy” udział w jego wykładach, na których Profesor podawał nam najnowszy stan wiedzy. Jednakże byli tacy, którzy uważali, że właściwie można sobie „odpuścić” chodzenie na wykłady - przecież „wszystko” było w napisanym przez Profesora podręczniku „Wirusologii weterynaryjnej”! Nasz Pan Profesor uważał, że tylko z obowiązkowych, pracowitych i sumiennych studentów wyrosnąć mogą obowiązkowi i kompetentni lekarze weterynarii!

Nie wiem, czy Prof. Zdzisław Larski znał osobiście prof. Hansa Sely’ego, ale jestem pewny, że wykorzystał jego teorię w praktyce, aby pokazać nam, że nieodpowiedzialne podchodzenie do obowiązków jest w czasie egzaminu źródłem stresu! Profesor Larski został ukształtowany przez polską tradycję, rodzinny dom oraz przez przedwojenne klasyczne gimnazjum prowadzone przez Zakon Pijarów, w którym fundamentem wykształcenia była łacina i greka oraz wyrastająca z filozofii greckiej etyka, estetyka i moralność. Z pewnością znał słowo, które umieściłem w wierszu, a mianowicie: „kalokagathia” u Arystotelesa oznaczało to, co w języku polskim opisują dwa słowa: dobro i piękno. Starożytnym Grekom te dwa pojęcia były nierozłączne: piękno musiało być dobre, a dobro było piękne i nie mogło być dobra bez piękna, ani odwrotnie. Osoba, która zdobywała ten ideał osiągała

harmonię w życiu cielesnym i duchowym. Człowiek prawdziwie dojrzały, wykształcony i mądry był piękny i nie mógł być zły!

Profesor należał do tego pokolenia młodzieży urodzonej tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, którą nazwano „Pokoleniem Kolumbów”, dla którego wolność Ojczyzny i wolność osobista była sprawą fundamentalną i bezcenną. Dlatego po wojnie szukał dla siebie przestrzeni wolności, w której mógł jak najlepiej służyć ludziom i realizować swoje życiowe i zawodowe powołanie bez wikłania się w układy ograniczające Jego wolność i niezależność.

Zapewne każdy w tym wierszu znajdzie strofę, która go wzruszy lub rozbawi. Być może u kogoś pojawi się myśl: „Pamiętam! Tak to było!”. Ponadto może ktoś znajdzie to, co napisane jest „między wierszami”. Dziś jesteśmy dumni, i chlubimy się tym, że wyszliśmy w świat z Dyplomem Lekarza Weterynarii z murów naszej „Kortowskiej *Alma Mater*”! My wiemy, że Kortowo było, jest i zawsze będzie nasze, tak jak nasza jest przecież Polska. Tu zawsze będziemy „u siebie” i w tej czasoprzestrzeni zawsze będą obecne ulotne cienie Naszych Nauczycieli, którzy wprawdzie odeszli, ale tu w Kortowie wciąż czujemy ich obecność.

Wspomnę, że pomysł na ten wiersz pojawił się w Płocku w domu Jacka Gruszczyńskiego kiedy wybieraliśmy się, w sprawie tablicy upamiętniającej Prof. Larskiego, na spotkanie w dziekanacie. Sam do dziś nie rozumiem dlaczego, pierwsza myśl jaka mi się nasunęła, jak zacząć wiersz?, pojawiła się wspomnieniem piosenki Janusza Laskowskiego p.t. „Świat nie wierzy łzom” i te słowa refleksji nad naszą rzeczywistością, znalazły się w tytule, oraz na zasadzie klamry spinającej zapisałem je także przy końcu mojego wiersza. W te słowa tchnąłem ducha optymizmu, mojej wiary i nadziei, że w życiu, chociaż ważna jest praca, kariera, pieniądze - na drugim skrzydle egzystencji jest sfera emocji, których emanacją są łzy. To drugie skrzydło wprowadza stan doskonałej pełni i równowagi, czyni życie człowieka, jak lubił mawiać znany nam erudyta Prof. Stefan Tarczyński: „Par excellence” z języka francuskiego – w najwyższym stopniu pięknym,

bogatym i kolorowym, wszak emocje są integralną częścią ludzkiej natury, tak jak głęboka jest potrzeba miłości, harmonii, pokoju, bezpieczeństwa, czy pragnienie transcendencji. Mam nadzieję, że Prof. Larski na dzień dzisiejszy w zaświatach otrzymał taki „urlop okolicznościowy”, i może patrzy właśnie na nas, z takim samym uśmiechem, jaki pojawia się na twarzy rolnika stojącego obok Syna i Wnuczki, aby napawać się widokiem, którym jest dorodny łan zboża. Zboża, które kiedyś posiał a dziś cieszy to jego oczy, ciężko zwisające ku ziemi kłosa, mieniające się w purpurowych refleksach, na tle wielkiej tarczy słońca, kiedy powoli opada ku linii horyzontu w upalny, letni wieczór.

Po tym prozaicznym wstępie czas zapraszam do poczęstunku w postaci wiersza:

### **Gdy świat nie wierzy łzom\***

(Pamięci Prof. dr. hab. Zdzisława Larskiego)

W starych murach Kortowa - minął studiów czas.  
Dziś przeboleć trudno, jak szybko to zleciało,  
Tyle pięknych wspomnień, jednak - żyje w nas  
I czasem, tylko we śnie - serce tu wracało.

Mądre oczy Larskiego, wykłady, egzaminy,  
Pełne troski, przyjaźnie uśmiechnięte twarze,  
Dyskoteki w „Antańku\*”, zalotne dziewczyny,  
A w czasie „Kortowiady\*” - tyle miłych wrażeń!

Motyle euforii, na które brakło słowa,  
A gdy w duszy kłębiły się rozterki i obawy  
Z gitarą mogłem „wpaść na dzień do Tomaszowa”  
I Ziemia kręciła się (i łza) - w „Modlitwie” Okudźawy.

Były rumaki ogniste i „potęga skoku\*”,  
Ułani na scenie tańczyli koncertowo,  
Zwiewne suknie „szlachcianek” i błysk zalotny w oku  
Gdy taniec tak bliski Rektorowi\* - tańczyło „Kortowo\*”.

Wyrastały nam skrzydła w Dniach Chwały AZS-u\*,

„*Gaude Mater*” śpiewały „Słowiki Sturmowskiego\*”,  
A w czasie licytacji Adam\* uczył mnie moresu:  
„Po trzecim „pasie” nie odzywaj się kuku” Kuliego\*”!

Były (*bełkotliwie*) i-i-impreszki „okolyczościowe” dyskusje i swary,  
Bo ile głów, tyle racji – tyle różnych zdań!!!  
Potem w ramach zgody(*sznapsbarytonem*) „Babcia\*”, „żyto\*” i „browary\*”,  
A rano na wykład „Larry’ego\*”: „Wstań! Andrzej!\* wstań”!

Lecz w łóżku „kona człowiek” mającąc „Nie ma sprawy”,  
Mój „srebrny” syfon ratował życie - z „płomieni” rozpadu.  
Potem „żał za grzechy i mocne postanowienie poprawy”,  
Gdy na giełdzie\* panika: „Larry kosi na rzeczach z wykładu”!

No bo kto myślał, by chodzić na - „jakieś tam wykłady”?  
Kiedy „wszystko” było w „Wirusologii” Larskiego.  
A teraaaz w oczach wszyyystkich – strach! jak krętek błady!  
(No może prócz oczu: Ali, Jacka czy Tadzia Morawskiego\*).

Przez pięć cudownych lat - mieliśmy tu dom.  
Stare dobre czasy, wierna pamięć wskrzesza,  
Wiedza i doświadczenie naszym skarbem są  
I dziś wiemy, że kto mądry - na imprezie alkoholi nie miesza!

Jak bociany i żurawie, z dalekich świata stron  
Wracamy, bo nostalgia - ciągnie nas do gniazd,  
By szukać chwil minionych, gdzie nauki tron,  
Gdzie błyszczą wciąż legendy Profesorskich Gwiazd!

Do dziś wspominamy, ich wiedzę, styl, kulturę!  
Podziwiamy, że człowiek wielki może być - skromny!  
Szanowali nas - choć mieliśmy - jedynie maturę,  
A każdy z nich był przy nas, jak tytan ogromny!

I Pan był dla nas wzorem, Mistrza - co się zowie!  
Więc czasem smutno, gdy mówią o młodszym doktorze:  
„W kwestii kompetencji - złego słowa nie powiem,  
Ale jako człowiek? to – „pożał się Boże”!

A Pan dał przykład, że można i warto żyć pięknie,  
Na szczyt „kalokagathia\*” jak Grek, wspinać się z uporem,  
Bo ten, kto ma charakter - nikogo się nie złąknie,  
Gdy wie, jak iść przez życie - z godnością, i z honorem!

Odrzucał Pan – utopie – brutalnie narzucane,

Gdyż myśl *ora et labora*\* miała smak swojskiego chleba,  
A człowiek jak orzeł, gdy skrzydło ma złamane  
Nie wzbije się na jednym - ku bezkresom Nieba.

Aż raz nad Olsztynem, rozdzwoniły się dzwony,  
„*Cardinalem Wojtyła*”- usłyszeli ludzie zaskoczeni,  
Z dumą podniósł głowę naród udręczony  
I Duch odmienił oblicze ziemi, jak dziś i „*tej Ziemi*\*”.

Doczekał Pan wolności, co prawem jest i zadaniem,  
Dała przestrzeń na rozwój intelektu i woli,  
W jej promieniach myśl wielka, wielkim planem się stanie  
I świat lepszy, i piękniejszy budować pozwoli.

Świadomi kruchości naszego istnienia,  
Kazaliśmy Twoje Imię – zapisać w kamieniu,  
By ocalić Twą wielkość - od ciszy zapomnienia,  
Nim kolejno pójdziemy ku swemu przeznaczeniu.

Bo jak żyć, to żyć pięknie! Na Mistrzach się wzorować,  
Znać miejsce w szeregu, i ćwiczyć się w pokorze,  
A widząc tutaj Pana, jak „*sztubak*” się radować,  
Wołając: „*Dzień dobry! Dzień dobry Panie Profesorze*”!!!

Znów jest Pan „*u siebie*” jak za dawnych lat.  
Wszak tutaj w Kortowie, mamy wspólny dom  
I choć Niemen\* śpiewał, że „*Dziwny jest ten świat*”  
- To my tu wracać chcemy, by świat - znów uwierzył łzom.

A nasza *Alma Mater* czerpiąc mądrość „*z korzeni*”,  
W służbie Prawdy, Dobra i Piękna - nieustannie się trzyma  
By budować dobrobyt i szczęście Polskiej Ziemi,  
Wychowuje dobrych lekarzy i jak Pan pięknych ludzi!

### **Epilog:**

Proszę przyjąć ten dar utkany w głębi duszy,  
Niech pomoże przywołać blask młodości lat,  
A w czas jesiennej pluchy, niech rozbawi Was i wzruszy,  
Jak odkryty wśród kartek, zasuszony kwiat!

### **Panie Wojtku\*!!!**

Proszę przyjąć ode mnie ten wiersz, na pamiątkę dzisiejszej uroczystości.  
Mam nadzieję, że znajdzie w Pana Rodzinie godne miejsce. Niech będzie miłą



pamiętką od Naszego Roku, pamiętką naszej wdzięczności i naszego szacunku dla naszego Pana Profesora a Pańskiego Taty, którego zawsze będziemy nosić we wdzięcznej pamięci oraz w sercu. Mamy też cichą i nieśmiałą nadzieję, na wzajemność.

## **Wyjaśnienia**

(w kolejności cytowania)

- \*Gdy świat nie wierzy łzom – skojarzenie z piosenki Janusza Laskowskiego „Świat nie wierzy łzom”. Poemat napisany na Sympozjum pamięci Prof. dr. hab. Zdzisława Larskiego – Olsztyn, 15. 09. 2023 r.,
- \*Antałek – klub studencki w Domu Studenta nr 3,
- \*Kortowiada – juwenalia odbywające się rokrocznie w maju na terenie Kortowa,
- \*„Kortowo” – Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” prowadzony przez Teresę Demuth-Kaiser,
- \*„potęga skoku” - w Kortowie odbywał się Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego,
- \*Rektor – prof. dr hab. Teofil Mazur, J.M. Rektor Akademii Rolniczo-Technicznej w latach 1975-1981,
- \*AZS – Akademicki Zespół Sportowy z Olsztyna w latach 1974-1979 dwukrotnie zdobywał w siatkówce tytuł „Mistrza Polski”, a dwa razy był Wicemistrzem Polski,
- \*Słowiki Sturmowskiego – Kazimierz Sturmowski dyrygent Chóru Akademickiego im. prof. Wiktora Wawrzyczka, w którym przez trzy lata z rzędu pełniłem funkcję prezesa,
- \*Adam - vel „Żuber”, lek. wet. Adam Przygodzki, który nauczył mnie grać w brydża (ze Zbyszkim Spiżewskim i Krzyśkiem Suślakiem),
- \*Kuliego- to kresowy regionalizm charakteryzujący prof. dr. hab. Tadeusza Szuperskiego,
- \*Babcia - kobieta, prowadząca całodobowo w pobliżu Kortowa, na warunkach rynkowych pokątny handel alkoholem,
- \*żyto - w gwarze studenckiej wódka „Żytnia Wyborowa” (z kłoskiem),
- \*browary - gwarowa nazwa piwa,
- \*Larry- żartobliwy przydomek nadany prof. dr. hab. Zdzisławowi Larskiemu,
- \*Andrzej - lek. wet. Andrzej Kozak, mój kolega z I LO w Słupsku oraz mój współlokator przez cztery lata na ul. Słonecznej 5 u pani Cecylii Wąsowskiej,
- \*gielda - w czasie sesji egzaminacyjnej zbieranie informacji odnośnie pytań zadawanych przez egzaminatora,
- \*Ala – dr n. przyrodniczych, lek. wet. Alicja Spirydowicz-Mortensen, prymuska, mieszka w Kopenhadze, jest pracownikiem naukowym, zatrudniona w Krajowe Centrum Badawcze ds. Środowiska Pracy Ministerstwa Pracy w Danii oraz jako

ekspert w zakresie toksykologii żywności w Europejskim Urzędzie ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) w Parmie, we Włoszech.

\*Jacek – lek. wet. Jacek Gruszczyński (nie opuścił żadnego wykładu u Profesora Larskiego, z egzaminu u Profesora miał ocenę bardzo dobrą,

\*Tadziu Morawski - lek. wet. Tadeusz Morawski na egzaminie u Prof. Larskiego został wyróżniony oceną „celujący”,

\*kalokagathia – piękny i dobry, greckie pojęcie oznaczające połączenie dobra z pięknem,

\**Ora et labora* - modlitwa i praca, motto św. Benedykta, patrona Europy,

\*tej Ziemi (ukr.) – tej Ziemi,

\*Niemen - Czesław Juliusz Niemen-Wydrzycki (1939-2004), artysta, muzyk, multiinstrumentalista, piosenkarz i wokalista rockowy, kompozytor, autor tekstów piosenek, w tym piosenki „Dziwny jest ten świat”,

\*Wojtku – lek. wet. Wojciech Larski, syn prof. Dr. hab. Zdzisława Larskiego.